



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Stereotypy. Funkcjonują w codziennym życiu. Zagnieżdżają się bezwolnie w naszej podświadomości. Trudno się z nimi rozprawić. 8 marca i czerwony goździk. Mężczyźni wydajniej pracują niż kobiety. Taniec i muzyka sztuką jedynie dla sprawnych. Unia Europejska złem koniecznym. Może właśnie w okresie Wielkiego Postu warto się z nimi zmierzyć. Przełamać stereotyp starego człowieka, by stać się nieco odmienionym, może wolniejszym. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy w XXI wieku ludzie mogą żyć w warunkach GORSZYCH OD ZWIERZĄT? Okazuje się, że tak
- Powstają nowe hospicja. ŻYCIE I ŚMIERĆ. Odpowiedź na próby ucywilizowania eutanazji.
- MAŁE OJCZYZNY – felieton na Wielki Post – prof. Brunon Synak

Posypmy głowy popiołem, czyli refleksje na Wielki Post (4)

Szkoła razem z rodziną



WOJCIECH KSIAŻEK

przewodniczący „Solidarności”
oświatowej w regionie gdańskim,
wiceminister edukacji w rządzie
Jerzego Buzka

Czas Wielkiego Postu to czas głębszych refleksji nad ważnymi problemami. Warto zatrzymać się również i zadumać nieco nad sytuacją oraz kondycją szkoły, wzajemnymi relacjami rodziców, nauczycieli i uczniów. Nie można zapomnieć, że w procesie formowania się osobowości młodych ludzi szkoła może spełniać przede wszystkim rolę pomocniczą wobec rodziny. Nikt bowiem nie przekazuje niepowtarzalnej miłości rodzicielskiej, uzupełnianej jakże często czułością tolerancyjnych dziadków. A przecież stawiać czoła wielkim wyzwaniom można tylko w klimacie miłości, ale i jasnych wymagań. Szkoła powinna uzupełniać proces wychowania rodzinnego, mieć w sobie jakiś klimat płynący z podstawowych wartości Dekalogu.

Wciąż aktualne jest akcentowanie znaczenia edukacji patriotycznej, kształtującej miłość młodych Polaków do swej dużej i małej ojczy-

zny. Jest to tym bardziej ważne dla ludzi z takiego regionu jak Pomorze, gdzie duży akcent kładzie się w szkołach na przybliżenie tradycji, dziedzictwa, języka Kaszub czy Kociewia. Edukację regionalną należy rozumieć głównie jako „powrót do domu” – tak jak ją kiedyś określił dr Kazimierz Kossak-Główczewski z Uniwersytetu Gdańskiego. Dla mnie powrót do domu w Żarnowcu na Kaszubach, pooddychanie nadmorskim powietrzem to jakby dotknięcie kosmosu.

Tylko człowiek, który ma poczucie własnej tożsamości, tak naprawdę znajdzie busołę, aby wiedzieć, dokąd pójść.

Na różne zarzuty, że edukacja regionalna grozi tendencjami separatystycznymi, najlepszą odpowiedzią są słowa nieżyjącego już ks. prof. Janusza Pasierba, który pisał, że „nie można tak naprawdę kochać dużej ojczyzny bez miłości do małej”. Zaczynem edukacji regionalnej jest rodzina. To miejsce najbliższe młodemu człowiekowi, pierwszy krąg poznania. Wraz z rozwojem dochodzą kolejne. Mówimy o wychowaniu do życia w społeczności lokalnej, gminnej, powiatowej, o poznawaniu świata poprzez małe ojczyzny, o umiejętności osvajania tej przestrzeni, która nasyciona jest tradycją przodków. Kolejne wielkie wtajemniczenie to już wtajemniczenie w polskość, w „dużą” ojczyznę, w patriotyzm. Proces kształtowania miłości, szacunku do Polski rozwija się i w krąg poznania Europy, kultury śródziemnomorskiej, systemu wartości, jaki zrodziło chrześcijaństwo. ■

SAMA POŚRÓD MĘŻCZYŃ



MAGDALENA BOREK

Szło za Jezusem wiele kobiet, które usługiwały Mu ze swego mienia... Choć Ewangelie o tym nie wspominają, możemy się domyślać, że ktoś tam musiał gotować i prać.

A jak jest dzisiaj? Dlaczego wielu ludziom kojarzy się, że w kościele pracują tylko księża i ewentualnie siostry zakonne? Wybierzmy się z okazji Dnia Kobiet na wycieczkę po kościelnym „zapleczu”, i spróbujmy spotkać tam kilka pań. Zmierzymy się z utartym pojęciem seminarium duchownego jako tajemniczego przybytku, do którego kobietom, zwłaszcza młodym, wstęp kategorycznie wzbroniony, i zajrzemy w

Na plebanii jest tak wesoło, że trudno zrobić poważne zdjęcie

jego niedostępne miejsca. Stawimy też czoła stereotypowi „gospośi proboszcza”.

Więcej na s. IV–V.

Papież w św. Janie



ADAM BUJAK

GDAŃSK. Ogólnopolska wystawa fotografii Adama Bujaka „Pielgrzymki polskie” to projekt mający uczcić 25. rocznicę inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. Tematem wystawy są pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny. Na wystawie, która potrwa do 31 marca 2005 r., w kościele św. Jana w Gdańsku można obejrzeć 100 wielkoformatowych fotografii Adama Bujaka, poświęconych wizytom Papieża w Polsce. Adam Bujak jest fotografikiem posiadającym najbogatsze i najpełniejsze zbiory własnych zdjęć, dokumentujących 25-letni pontyfikat Jana Pawła II. Krakowski grafik jest autorem najbardziej wzruszających zdjęć Papieża. Do tych szczególnych na pewno należą fotogramy z wizyt Ojca Świętego na Podhalu i w Tatrach. Organizatorem wystawy w Gdańsku są Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Katolickie Centrum Kultury w Krakowie i Wydawnictwo Biały Kruk. Wystawa otwarta od 10.00 do 17.00. Cena biletów: 5 zł. (normalny) i 3 zł (ulgowy)

Szlak Cysterski na Pomorzu

POMORZE. Być może już niedługo Pomorze wzbogaci się o kolejną atrakcję turystyczną, która poza walorami poznawczymi będzie miała też walory duchowe. W najbliższym sezonie ma powstać Szlak Cysterski. Obecnie prowadzone są konsultacje w gronie naukowców, hi-

Plus zaprasza

„**BĄDŹ WIERNY, IDŹ**” – rozmowa z arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim co tydzień w Radiu Plus, niedziela, godz. 14.10

Trudny post

WEJHEROWO. „Plakali, pościli i modlili się do Pana”, czyli o poście w życiu chrześcijanina opowiadać będzie dr teologii biblijnej Piotr Walewski. Katecheza dla dorosłych odbędzie się w kolegiacie wejherowskiej 12 marca o godz. 18.

Młodzi i krzyż

WEJHEROWO. W sobotę 12 marca na Wejherowskiej Kalwarii o godz. 11.00 zostanie odprawiona Droga Krzyżowa dla młodzieży z udziałem Metropolity gdańskiego. Początek przy pierwszej stacji.

Św. Jan od Krzyża i kobiety

GDAŃSK. „Byłoby to niewdzięcznością z mej strony zapomnieć o tobie właśnie teraz, po tylu okazanych mi dowodach przychylności, gdy na nie wcale nie zasłużyłem”. To krótki fragment listu św. Jana od Krzyża do Joanny de Podraza. Kameratele spotkanie z książką o. Ismaela Bengoechea i jej tłumaczem o. Wojciechem Ciakiem odbędzie się 8 marca o godz. 18.00 w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Zapraszają wydawnictwa Flos Karmeli i Oficyna JP2.

staryków i duchownych, które mają pomóc w wytyczeniu szlaku. W jego skład miałyby wejść opactwa męskie i obiekty pocysterskie w Oliwie, Pelplinie, Koronowie, Byszewie; ośrodki życia zakonnego cysterek w Toruniu, Chełmnie i Żarnowcu oraz Grudziądzu.

Pożegnanie z cnotą

SOPOT. To temat kolejnej katechezy audiowizualnej, która odbędzie się 11 marca 2005 o godz. 19.00 w kościele św. Jerzego w Sopocie. Zaprezentowany podczas katechezy film Frondy będzie odpowiadał na aktualne pytania dotyczące m.in. wczesnej inicjacji seksualnej i przywrócenia czystości przedmałżeńskiej. Po filmie będzie można porozmawiać i wysłuchać refleksji gościa specjalnego, którym będzie ks. Zbigniew Drzał wraz ze wspólnotą „Czystości Serca”. Podczas katechezy wystąpi młodzieżowy chór gospel



„Juventus”. Spotkanie zakończy się modlitwą z prośbą do Boga o dar czystego serca.

Koncert 2 Tm 2,3



MAGDALENA BOREK

SOPOT. W wielkopostnym nastroju skupienia odbył się w kościele Gwiazdy Morza w Sopocie koncert akustyczny tego – mającego wielu fanów także w Trójmieście – zespołu. Mimo mocnego czasem uderzenia, młodzi ludzie zebrani w kościele nie

tańczyli, ale siedzieli w ławkach. W skupieniu wsłuchiwali się w śpiewane teksty. Były to przede wszystkim psalmy, Pieśń nad pieśniami oraz znany chyba każdemu przebój „Shema Israel”. Warto było przeżyć i taką formę rekolekcji wielkopostnych.

Prezent na Dzień Chorego

GDYNIA. Prezent sprawił pacjentom Szpital Miejski w Gdyni, otwierając nowoczesny oddział neurologii i leczenia udarów. Pieniądze na ten cel przeznaczono m.in. z dotacji gminnej. Oddział może przyjąć 35 pacjen-

tów. Zatrudniono na nim dwóch nowych lekarzy. Wyposażony jest m.in. w salę dla chorych po udarze mózgu oraz rehabilitacyjną. Łazienki i toalety przystosowane są dla potrzeb osób niepełnosprawnych.



MARTA GOJSKA

„Semper Fidelis” obchodzi 18. rocznicę

Już pełnoletni



ANDRZEJ URBAŃSKI

Powstali jako Kościelna Służba Porządkowa, teraz funkcjonują pod szyldem Kościelna Służba Mężczyzn „Semper Fidelis”. W archidiecezji gdańskiej działają od 18 lat.

Główne uroczystości rocznicowe pod przewodnictwem abpa Tadeusza Gocłowskiego odbyły się 27 lutego w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku.

„Z Ojcem Świętym przez Maryję do Chrystusa” – to zawołanie towarzyszy mężczyznom

KS. BRUNON KĘDZIORSKI,
ARCHIDIECEZJALNY DUSZPASTERZ
KSM „SEMPER FIDELIS”



Być członkiem „Semper Fidelis” to zaszczyt i odpowiedzialność. Mamy świadomość, że przez

służbę człowiekowi służymy Bogu. Współczesny świat, tak niekiedy wrogi Bogu i Kościołowi, potrzebuje naszego świadectwa. Przez religijną formację pragniemy być w pełni odpowiedzialni za siebie, ale również za Kościół gdański. W tym roku w naszej formacji wykorzystujemy ogłoszony przez Ojca Świętego Rok Eucharystii. Ma on pogłębić naszą więź z Chrystusem, a żywa wiara niech wyrazi się w miłosierdziu wobec potrzebujących.

z KSM od początku. Służba mężczyzn została powołana 28 lutego 1987 r. W jej szeregach wstąpiło wówczas 15 tys. mężczyzn. Głównym jej zadaniem była ochrona Papieża podczas pielgrzymki do diecezji gdańskiej w 1987 r. „To wydarzenie, które wpisało się jako jedno z najważniejszych w historii naszego kościoła – podkreśla ks. Brunon Kędziorski, archidiecezjalny duszpasterz KSM. – Zdarzały się oczywiście prowokacje ze strony ówczesnej milicji. Pojawiali się tajemniczy ludzie w naszych szeregach”. „Ważne, że wówczas nie daliśmy się sprowokować. Nie warto o tym teraz mówić. Papież nauczył nas wybaczania. To jest ważniejsze” – mówi Ryszard Bednarczyk, lider KSM.

Co roku wyruszają z relikwiami na pielgrzymkę na wzgórze do sanktuarium św. Wojciecha

Inna wizja

Obecnie charakter grupy zmienił się z porządkowego na duszpasterski. „Jest więcej spotkań formacyjnych, organizujemy pielgrzymki, dni skupienia” – mówi Bogdan Budrewicz z parafii archikatedralnej. „Nie tylko strzeżemy porządku na uroczystościach religijnych, ale włączamy się w działalność w parafiach, prowadzimy także pracę formacyjno-wychowawczą wśród współbraci” – dodaje Ryszard Bednarczyk.

„Pewnym problemem jest brak młodego narybku. Być może z nieco większą inicjatywą w pa-

rafiach powinni wychodzić duszpasterze” – zauważa Bogdan Bednarczyk z gdyńskiej parafii św. Andrzeja Boboli. „U nas od czasu do czasu prosimy swojego proboszcza, by umożliwił nam przekazanie informacji z ambony na nasz temat” – dodaje.

Mimo iż panowie z KSM to raczej dojrzały mężczyźni, nie należą do ułomków. Czasami muszą interweniować bardziej zdecydowanie. „Choć zazwyczaj udaje się nam działać w sposób kulturalny i bez przemocy. Tym różnimy się od policji czy straży miejskiej. Nasze argumenty są innej natury” – mówi B. Budrewicz. O tym, że grupa wciąż poszukuje swojego miejsca, może świadczyć także to, iż jako jedni z nielicznych przeszli szkolenie antyterrorystyczne przygotowane przez gdańską policję. „Każdy na własną rękę stara się ćwiczyć, bo choć chłopcy dojrzałe, to kondycja potrzebna jest zawsze” – śmieje się jedna z małżonek „semper-fiedelusa”.

Ważniejsze są dla nich słowa Papieża: „Żywię głębokie przeświadczenie, iż to, co się zaczęło dokonywać tu, w Gdańsku, i na Wybrzeżu, ma wielkie znaczenie dla przyszłości ludzkiej pracy. I to nie tylko na naszej ziemi, ale wszędzie” – powiedział Jan Paweł II na Zaspie. Te słowa mają nawet wpisane w swój status.

ANDRZEJ URBAŃSKI

KSM: TU BĘDZIEMY

- XIV Droga Krzyżowa na Kalwarii Wejherowskiej 19 marca, godz. 11.00, początek w kościele św. Anny
- Nabożeństwo ku czci patrona archidiecezji gdańskiej św. Wojciecha archikatedra oliwska, 23 kwietnia, godz. 18.30
- XVI Piesza Pielgrzymka do sanktuarium św. Wojciecha 24 kwietnia, wyjście z bazyliki Mariackiej w Gdańsku, godz. 9.00

Konkurs na 25. rocznicę powstania „Solidarności”

Napisz słuchowisko do Radia Gdańsk



Słuchowisko jest formą istniejącą od początku radia – mówi redaktor naczelna Radia Gdańsk Alina Kietrys. Dzisiaj wydawać by się mogło, że ten sposób artystycznego wyrazu odchodzi do lamusa. Nadal jednak ma swoje wierne grono słuchaczy. Słuchowiska piszą najwybitniejsi współcześni pisarze.

„Solidarność” zmieniła przed 25 laty nasze życie i dążenia. W jaki sposób? U kogo? – to może stać się kanwą słuchowiska.

Ogólnopolski konkurs ma charakter otwarty. Prace opatrzone godłem, nie przekraczające 30 stron i w sześciu egzemplarzach, można nadsyłać do 18 kwietnia na adres: Polskie Radio Gdańsk, ul. Grunwaldzka 18, 80-236 Gdańsk z dopiskiem: Konkurs na słuchowisko „Polskie drogi do wolności – 25 lat »Solidarności«”. Do pracy należy dołączyć kartę zgłoszeniową z imieniem i nazwiskiem, krótką notę o twórcy słuchowiska oraz charakterystykę utworu (treść, przesłanie), a także rozwiązanie godła; wszystko w osobnej kopercie. Potrzebne informacje są dostępne na stronie internetowej: www.radiogdansk.pl

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Sama pośród

**Szło za Jezusem
wiele kobiet,
które usługiwały Mu
ze swego mienia... Choć
Ewangelie o tym nie
wspominają, możemy się
domyślać, że ktoś tam
musiał gotować i prać.**

tekst

MAGDALENA BOREK

A jak jest dzisiaj? Dlaczego wielu ludziom kojarzy się, że w kościele pracują tylko księża i ewentualnie siostry zakonne? Wybierzmy się z okazji Dnia Kobiet na wycieczkę po kościelnym „zapleczu” i spróbujmy spotkać tam kilka pań.

U zamkowych wrót

Już na pierwszym kroku przyjdzie się zmierzyć ze stereotypem seminarium duchownego jako tajemniczego przybytku, do którego kobietom, zwłaszcza młodym, wstęp kategorycznie jest wzbroniony. Na furcie siedzi... pani Barbara. Ma w swojej władzy monitor, centralkę telefoniczną, klucze i przycisk do domofonu. „Nikogo obcego nie wpuszczę. Zawsze pytam, do kogo; nawet księży, jeśli ich nie znam” – mówi. Wydaje się, że jedynym pretekstem wejścia jest biblioteka, z której korzystać mogą wszyscy. Ale nie ma szans „zgubić” się po drodze. Pani

Barbara pilnuje dokładnie, w jakim kierunku idzie osoba, której udało się wejść na wewnętrzny dziedziniec.

Do kleryków przychodzą rodzice, koledzy; do księży studentki na egzamin. Takie wizyty odbywają się w rozmównicy, tuż przy wejściu. A podobno w seminarium są piękne ogrody i krzyszanki. Okazuje się, że nie ma szans, żeby pani Barbara wpuściła jakąś romantyczną panienkę, która chciałaby w takiej scenerii oddać się czytaniu poezji. Chodzi także o bezpieczeństwo, za które jest odpowiedzialna. Czasem ktoś próbuje się wślizgnąć obok wjeżdżającego samochodu. Zdarzają się też sytuacje, że przychodzą osoby chore psychicznie, niebezpieczne.

Jednak bywają i wielcy goście, których pani Barbara nie legitymuje. „Miałam dyżur, kiedy przyjechał do nas Papiież – opowiada. – Wjeżdżał przez bramę, a obok mnie przeszedł cały Episkopat”.

Stare zwoje

Jeśli ktoś idzie do biblioteki, spotka tam panią Juttę. Pomagają jej klerycy, którzy mają tu dyżury. Wyszukują zamówione książki. Czytelnia jest niewielka, zupełnie różna od tych w innych uczelniach, gdzie panuje wieczny szum i przewijają się dziesiątki studentów. Tu jest kameralnie, poważnie, klimat trochę jak na filmie o amerykańskim college’u. Pani Jutta zna wszystkich kleryków po imieniu, pamięta, jakie książki wypożyczają. „Wolę pracować tutaj – mówi. – Chociaż doceniam komputerowe ułatwienia, których mi nie ma-



MAGDALENA BOREK

my, to jednak lubię to, czym tu dysponujemy”.

Czy jako pracownik seminarium może zapuszczać się wszędzie? „Mogę, ale nigdzie się specjalnie nie pcham. Raz przechadzałam się z wnuczką w wózekczku. To już było dziwne”. No i oczywiście nie może iść na górę, gdzie mieszkają klerycy. Tam świeckim wstęp wzbroniony.

Pani nauczycielka

Za to tam, gdzie klerycy się uczą, panie mają wstęp, jak najbardziej. Ale tylko te, które ich uczą. Dla Martyny Koszkało nie jest to nic specjalnie ekscytującego. „Natura ludzka jest istotna” – stwierdza filozoficznie. Nic dziwnego, właśnie ten przedmiot wyklada. Nie czuje się dziwnie wśród samych mężczyzn – studentów. Jest do tego przyzwyczajona, gdyż wyklada również na AWF-ie, gdzie są męskie grupy. Czy jest więc jakaś różnica w wykładaniu filozofii przyszłym księżom i osobom świeckim? „Od strony metodycznej nie ma żadnej – mówi pani Kosz-

**Pani Jutta
bardzo ceni
współpracę
z klerykami**

kało. – Ale w seminarium mogę poświęcić więcej czasu na zagadnienia filozoficzne z punktu widzenia religii”.

Czy klerycy próbują jakoś wykorzystywać, na przykład przy zaliczeniach, fakt, że mają zajęcia z kobietą? Że się zlituje i potraktuje łagodnie? „Wydaje mi się, że studenci próbują wpływać na łagodne traktowanie ich wyników niezależnie od płci egzaminatora – mówi pani Martyna. – Chyba nie jestem pod tym względem poddawana szczególnej presji. A jeśli jestem, to mam nadzieję, że jej nie ulegam” – dodaje.

Inaczej postrzega to Elżbieta Roguszcza, wykładająca łącznie. „O, tak! Próbuje mnie naciągać, ale im to nie wychodzi – śmieje się. – Wiedzą, że muszą uczciwie napisać”. Ale bierze pod uwagę także pewien element miłosierdzia, gdy ktoś bardzo się stara, ale mu nie wychodzi. W tym powołaniu przecież nie łącina jest najważniejsza.

Pani Roguszcza bardzo ceni sobie pracę z klerykami. „Ostrzegano mnie, że będę się

wejść

mężczyzn

tu nudzić. A tymczasem to pełni radości chłopcy”. Kontakty są tu mniej anonimowe niż na uniwersytecie, gdzie również wykłada. Chociaż praca z klerykami na I roku niczym się nie różni od tej ze studentami. Wszyscy mają jednakowe zaległości z gramatyki. Dopiero na III roku są już inni, bardziej uformowani duchowo, poważniej podchodzący do pracy. „Widzą potrzebę łaciny w studiowaniu teologii. Zaczynają sami tłumaczyć psalmy czy Ojców Kościoła” – cieszy się efektami swej pracy pani Elżbieta. Zaznacza jednak, że sama również wiele korzysta z tych relacji. „Słucham, jak opowiadają o swojej pracy, na przykład z niepełnosprawnymi. To bywa przyczyną do refleksji nad moim własnym postępowaniem” – mówi pani Roguszczak.

Coś trzeba jeść

Zagłębiają się w seminaryjne piwnice, gdzie nad wielkimi kotłami pochylają się kucharki. Nie mają czasu, żeby posiedzieć. Gotują obiad na

150 osób. Podczas gdy księża i klerycy spokojnie jedzą zupę, w kuchni wszystko działa na najwyższych obrotach, żeby podać na czas ciepłe dania. „Wtedy wszystkie wchodzą w akcję – śmieje się pani Mirosława. – Już mamy zakodowane, która co robi, żeby było sprawnie”. Pracują na trzy zmiany, każda ma swoją specjalizację. Pani Mirosława obiera ziemniaki, codziennie 50 kg.

Natomiast Wanda Dziuba z plebanii Przemienienia Pańskiego trwa sama na posterunku. Kiedy rozpoczynała pracę jako gospodyni, musiała zmierzyć się z wciąż żywym stereotypem „gospośi proboszcza”. „Pokazywały mi sobie różne panie z sensacją, że proboszcz ma taką młodą gospodynię” – opowiada pani Wanda. Do jej obowiązków należą zakupy, na które jeździ do supermarketu z księdzem proboszczem. „Mój znajomy zobaczył mnie tam kiedyś i potem opowiadał, że proboszcz z taką łaską robił zakupy i nawet się nie wstydział – śmieje się. – Ale się zdziwił, kiedy się dowiedział, że byłam tam zawodowo”.

Pani Wanda ma męża, rodzinę. „To ciężka praca – mówi. – Dobra dla osoby samotnej, która by mieszkała na plebanii. Ja prowadzę jakby dwa domy”. Pranie, prasowanie, gotowanie, sprzątanie... Nie ma wolnych świąt ani niedziel. Nawet kiedy są duże uroczystości i ważni goście na obiedzie, pani Wanda wszystko sama przygotowuje. Ale mimo to jest uśmiechnięta. Nie ma się co dziwić: na plebanii wciąż jest wesoło. „Tu jest świetna atmosfera – mówi. – Wolę pracować z mężczyznami, bo nie ma plotek” – dodaje. „Pani Wanda robi wspaniałe ciasto. Rozpieszcza nas. A już o obiadach nie wspomnę” – chwali ks. Grzegorz Skwierawski. „Tylko proboszcz mówi, że dla wikarych to wszystko zrobię, a on się swojej ulubionej czeremchy nie może doczekać. O nie! Tego nie ugotuję” – żartuje pani Wanda.

Nie tylko na etacie

Każda kobieta może znaleźć dla siebie miejsce w Kościele. Tak jak Iwona Klein, która poza swoją codzienną pracą w szkole udziela się tam na różnych frontach. Służy pomocą w poradni rodzinnej. Zapraszana jest na warsztaty dla kleryków, gdzie wykłada sposoby naturalnego planowania rodziny. Chyba łatwiej poradzi sobie z tym kobietą niż księdzem. Organizowała Drogę Krzyżową i przedstawienie pasyjne. Zdarzyło jej się mówić homilię, a nawet prowadzić rekolekcje. „A jeszcze kiedy byłam w ogólniaku, ksiądz denerwował się, że dziewczyna idzie czytać lekcję” – wspomina.

Sonda

KOBIETY NA KOŚCIELNYM ZAPLECZU?

KS. DR MACIEJ BAŁA, PROREKTOR SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Bez ich obecności trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie seminarium. Ma ona duże znaczenie dla formacji duchowej, chociażby przez zetknięcie się kleryków na terenie seminarium z żeńskim życiem konsekrowanym. Również zajęcia dydaktyczne są prowadzone przez kobiety. Obecność pań w instytucji seminaryjnej jest niezwykle potrzebna klerykom także w procesie tzw. formacji ludzkiej. Po prostu jest to dobra okazja, aby uczyli się dojrzałych relacji z kobietami.



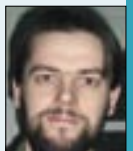
O. ADAM MALINOWSKI, JEZUITA

Kobiety dojrzałe duchowo, które starają się miłować Boga, mogą wprowadzić dużo pokoju i ładu w miejscach, gdzie pracują. Ich rola jest trudna do zastąpienia. Nieraz służą dobrą radą i kobiecą intuicją w różnych, nawet trudnych, sprawach z życia Kościoła.



MACIEJ NAWROT, KATECHETA

Kobiety w kościele są bardzo pomocne. Na pewno powinna być gospodyni na plebanii. Śpiewają w chórach parafialnych, mogą też prowadzić na przykład sklepik przykościelny. Ich miejsce jest również w radzie parafialnej. Pomagają w prowadzeniu nabożeństw. Chociaż jeśli nie ma takiej potrzeby, nie powinno być ministrantek czy pani kościelnej.



MACIEJ NAWROT

Druza w Polsce szkoła tańca dla niepełnosprawnych

Ruch, ekspresja i ...

Jeszcze do niedawna siedzieli zamknięci w domach. Dziś malują, uprawiają sport, a już niedługo będą tańczyć. W Gdyni trwają przygotowania do założenia drugiej w Polsce szkoły tańca dla osób jeżdżących na wózkach.

Widok tańczącej pary może dostarczyć doznań estetycznych. Czy podobnie jest, gdy jeden z partnerów to osoba poruszająca się na wózku? Jeśli ktośkolwiek miał okazję zobaczyć profesjonalnych tancerzy na wózkach inwalidzkich, na pewno nie ma wątpliwości.

Inne zmysły

Marek Pienczyn porusza się na wózku. Od wielu lat uprawia sport. Postanowił sprawdzić się również w tańcu. „Początkowo tańczyłem tylko z żoną. Jej nie muszę tłumaczyć, na co



MAURZYC ŚMIERCZALSKI

ma uważać. Teraz zapraszam do tańca także inne kobiety. Wcześniej przekazuję im kilka uwag” – mówi.

Beata Wachowiak-Zwara na początku miała pewne opory. Teraz podkreśla, że bez tańca życie byłoby uboższe. Po przełamaniu barier okazało się, że taniec to czysta przyjemność. „To jakbym była w innym wymiarze. Po prostu pły-

Taniec dla każdego może stać się prawdziwą pasją

nę. Kapitalne uczucie” – mówi.

Okazuje się, że tańczyć mogą także głuchoniemi. Elżbieta Gurska, która pracuje z takimi osobami, podkreśla, że odbierają one rzeczywistość innymi zmysłami. „Wystarczy podać nazwę tańca i w rytm muzyki tańczą. Na pewno drgania podłogi im pomagają” – opowiada.

Pierwsze próby

Na razie trwają przygotowania do założenia pierwszej szkoły tańca dla osób na wózkach w północnej Polsce. Prawdopodobnie będzie nią kierować Ewa Czarnecka, zawodowa tancerka, nauczycielka tańca. „To może być dla nich wspaniała forma aktywności. Dla niektórych taniec to prawdziwa pasja. Wyjazdy, treningi, międzynarodowe zawody. To otwarcie się na inną rzeczywistość” – mówi Ewa Czarnecka.

Do tej pory jedyna taka szkoła istnieje w Warszawie. Tamtejsi tancerze zdobywają laury na wielu międzynarodowych konkursach. Być może już niedługo będzie głośno o wybrzeżowych tancerzach. Pierwsze próby odbyły się już na korytarzu Urzędu Miasta w Gdyni. Teraz czas na znalezienie miejsca w centrum miasta i... do tańca!

ANDRZEJ URBAŃSKI

Gdyńska orkiestra osób niepełnosprawnych

„Czardasz” znany w całej Europie

„Spełniło się moje marzenie – śpiewać na scenie” – mówi niewidoma Iwona Gołubiak.

Pomysł stworzenia orkiestry w powiązaniu z muzykoterapią narodził się w 2000 r. Obecnie zespół „Czardasz” jest jedynym polskim zespołem włączonym do Międzynarodowej Orkiestry Osób Niepełnosprawnych Europe Colour Orchestra. Działa on w ośrodku adaptacyjnym w Gdyni Oblużu.

Kolorowe nuty

„Praca polega na indywidualnym podejściu do każdego –



mówi Adam Zieliński, dyrygent, a zarazem instruktor muzykoterapii. – Na początku codziennie ćwiczyliśmy jeden instrument, teraz mamy już wspólne próby. Zanim odbył się pierwszy koncert, potrzebne były cztery lata prób”. Członkowie orkiestry, a jest ich piętnastu, odczytują nie nuty, ale kolory oznaczające poszczególne dźwięki. Stąd nazwa Colour Orchestra. Zresztą członkom „Czardasza” nuty nie są aż tak potrzebne. Grają bowiem głównie na instrumentach perkusyjnych. Każdy na innym. Są marakasy, bongo, tamburyn...

Muzyczna karawana

A okazji ku temu jest wiele, bo „Czardasz” występuje prawie co środę. „Jedziemy wtedy jak karawana – śmieje się Adam Zieliński. – Nasz bus, samochód ze sprzętem i cała kolumna samochodów rodziców”. Zespół ma swoje instrumenty, sprzęt nagłaśniający, bus. Wszystko to dzięki sponsorom.

Najważniejsze są międzynarodowe festiwale, na których „Czardasz” reprezentuje nasz kraj. Wielkie emocje budzi IV Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Osób Niepełnosprawnych, który odbędzie się 8 czerwca w Holandii. „Jestem zawsze bardzo wzruszona na koncercie. I publiczność też jest wzruszona – mówi wokalistka Maria Suwał-

ska. – Chcą nas gościć i przyjeżdżać na występy”. A w repertuarze mają muzykę rozrywkową oraz standardy muzyki światowej. Grają między innymi utwory Anny Jantar i Eleni.

„To zareklamowanie całej działalności ośrodka – mówi jego dyrektor Jolanta Bielecka. – Przez publiczne występy osoby niepełnosprawne mogą w pełni ukazywać swój potencjał twórczy” – dodaje.

Ambasadorami zespołu zostali Alicja Majewska i Michał Wiśniewski. To dodatkowy honor dla członków orkiestry. Wielu z nich jest fanami zespołu „Ich Troje”. Tym większa jest więc radość, że 6 marca wystąpią jako support tego zespołu w kościele św. Jana w Gdańsku.

MAGDALENA BOREK

Pan Jezus po okrutnym biczowaniu dekretowany na śmierć łotrowską

Stacya pierwsza

Odnaleziony modlitewnik babci stał się inspiracją do napisania scenariusza Pasji. Dokonał tego wnuk jego śp. właścicielki z Gdańska Wrzeszcza Tomasz Podsiadły – aktor Teatru Muzycznego w Gdyni.

„Najtrudniejsze było przerobienie tekstu w sobie – mówi Tomasz. – Wiadomo, że niektóre słowa czy zwroty z 1902 r. brzmią teraz nieco archaicznie”. A jednak i dziś przemawiają z mocą. Pasja z modlitewnika to dialog dwóch zakonników, którzy omawia-

ją poszczególne stacje Drogi Krzyżowej. Na początku rozmowa ma charakter spokojny. Postępująca męka Zbawiciela powoduje, że zatracają oni pierwotny dystans. Przecież za chwilę zostanie zabity Bóg! Kulminację dialogu stanowi stacja XII – śmierć na krzyżu. „Na mnie największe wrażenie zrobiła jednak stacja IV – Spotkanie z Matką” – mówi ks. Dariusz Dobek, proboszcz par. Zesłania Ducha Świętego, gdzie spektakl już się odbył. W parafii na Brodwinie Pasja stanowiła pełne ekspresji dopełnienie nauki rekolekcyjnej.

W cieniu ołtarza

Niezwykłość przedstawienia, obok pełnych dosadności „modlitewnikowych” rozważań, opiera się na grze światła i muzyki. Centrum stanowi delikatnie podświetlony ołtarz. Komponuje się doskonale z męką Chrystusa i przywołuje ofiarę Mszy św. Muzyka to *Requiem Mozarta* i *Stabat Mater* Dworzaka. Dodając do tego oszczędność rekwizytów – krzyż i świece – możemy nazwać przedstawienie teatrem słowa. Aktorzy: Tomasz Podsiadły i Aleksy Perski, na styku słowa, ołtarza i sacrum Męki Pańskiej znaleźli złoty środek. Pasja – inna niż ostatnio prezentowane w wielu kościołach naszej archidiecezji – tchnie świeżością. Pomimo tego, że przeszło stuletnią.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



Inscenizacja jednej ze stacji

TERMINY SPEKTAKLI

- 6 III Sopot – kościół św. Jerzego po Mszy św. o godz. 18.00
- 10 III Gdańsk Zaspą – kościół św. Kazimierza Królewicza po Mszy św. o godz. 18.00
- 11 III Gdynia Wiczlino – kościół św. Józefa Sebastiana Pelczara o godz. 18.30
- 13 III Gdańsk Suchanino – kościół św. Maksymiliana Marii Kolbego po Mszy św. o godz. 18.00
- 14 III Gdynia Chylonia – kościół św. Jana Chrzciciela po Mszy św. o godz. 18.30
- 15 III Gdynia Redlowo – kościół Chrystusa Miłosiernego po Mszy św. o godz. 18.00
- 16 III Gdynia Wrzeszcz – kościół Świętego Krzyża po Mszy św. o godz. 19.00
- 17 III Gdańsk – bazylika Mariacka po Mszy św. o godz. 18.00
- 18 III Gdynia – kościół NSPJ po Mszy św. o godz. 16.30
- 18 III Gdynia – kościół św. Antoniego Padewskiego o godz. 18.45
- 20 III Gdańsk Żabianka – kościół Chrystusa Odkupiciela po Mszy św. o godz. 18.00
- 21 III Gdynia Leszczynki – kościół św. Józefa po Mszy św. o godz. 18.30

Klinika Edukacyjna Centrum Arrupe nagrodzona w konkursie „Pro Publico Bono”

Kompetencja – Refleksja – Zaangażowanie

„Jesteśmy grupą liderów i wychowawców, którzy zachwyceni człowiekiem i światem, pracują twórczo z radością i pasją”.

Za dotychczasową działalność, a konkretnie za projekt Edukacyjnej Kliniki Zapobiegania Przemocy i Narkomanii, Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe, działające przy ul. Tatrzyskiej 35 w Gdyni, otrzymało wyróżnienie „Pro Publico Bono”.

Nagrodę wręczył na spotkaniu z młodzieżą w liceum jezuitów 15 lutego Rzecznik Praw Obywatelskich i przewodniczący kapituły konkursowej prof. Andrzej Zoll. „To są autentyczne obywatelskie działania, które znacznie lepiej od władzy publicznej spełniają potrzeby młodych ludzi. Potrzeba kształcenia liderów i

kształtowania wzorców dla młodych w oparciu o sprawdzony system wartości jest szalenie istotna” – podkreślał w rozmowie z „Go-



ANDRZEJ URBAŃSKI

ściem” prof. Zoll. Magda Zydek, uczennica z Gdyni, brała udział w zajęciach Centrum Arrupe. „To świetna inicjatywa. Młodzi ludzie uczą się poznawać siebie nawzajem, rozwiązywać własne problemy. Zajęcia pomagają inaczej spojrzeć na siebie” – podkreśla. Specyfiką nagrodzonego projektu „Edukacyjna Klinika” jest edukacyjne, nie psychologiczne, podejście do problemu uzależnień. „Adresatem są przede wszystkim szkoły i rodziny” – wyjaśnia jezuita o. Wojciech Żmudziński. Celem kursu „Pro Publico Bono” jest pokazanie inicjatyw społecznych, które charakteryzują się nowatorstwem i dbałością o dobro wspólne. **AU**

Prof. Zoll przekazuje o. Wojciechowi Żmudzińskiemu nagrodę „Pro publico bono”

W Sopocie ruszył I etap Partnerstwa na Rzecz Rozwoju „Na Fali” w ramach EQUAL

Wędką zamiast ryby

Hostel, tanie bazy noclegowe, łaźnia, pralnia, stołówka dla ubogich, firma usługowa proponująca usługi opiekuńcze. Czy jest szansa, że za około dwa lata te przedsięwzięcia będą zrealizowane?

Taki cel chce osiągnąć grupa ludzi w ramach rozpoczynającego się I etapu programu Partnerstwa na Rzecz Rozwoju „Na Fali”. Wiodącą organizacją tego projektu, realizowanego w Sopocie, jest Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

Dotychczas pomagali, i nadal pomagają, wielu tysiącom mieszkańców Pomorza. Nigdy nie udało się jednak zrealizować projektu, który w tak kompleksowy sposób zmierzyłby się z problemem bezrobocia. Próby co prawda były, ale, niestety, nie udały się. Caritas od wielu lat zastanawiała się, co zrobić, by nie zatrzymać się jedynie na przysłowiowej rybie. W końcu udało się. Najpierw wygrać spośród wielu projektów składanych na Pomorzu, a następnie rozpocząć jego realizację. Zadanie do zrealizowania jest i proste, i trudne jednocześnie. Wszyscy mają nadzieję, że program nie skończy się jedynie na teoretycznym opracowaniu. „Aktywizacja osób przebywających w stanie tzw. długoterminowego bezrobocia jest bardzo trudna i uciążliwa. Często tym ludziom brakuje motywacji, wiary w siebie” – wyjaśnia pomysłodawczyni i menedżer projektu „Na Fali” Małgorzata Karwatowicz. Mimo trudności chce i wierzy, że uda jej się zrealizować program do końca.

Najpierw teoria, potem praktyka

Zanim jednak nastąpi praktyka, musi odbyć się nieco



ANDRZEJ URBAŃSKI

uciążliwa, choć niezbędna, część teoretyczna. Za szkolenia i wykłady podnoszące kwalifikacje zawodowe odpowiedzialna jest Elżbieta Niemkiewicz, koordynator podprojektu „Za Sterem”. Ta część projektu polega na utworzeniu i prowadzeniu Centrum szkoleniowego. „Planujemy zorganizować cykl zajęć dla osób długotrwale bezrobotnych po to, aby poprzez podniesienie kwalifikacji przygotować je do podjęcia w przyszłości własnej działalności gospodarczej” – tłumaczy Elżbieta Niemkiewicz. Szkolenia językowe, komputerowe, zawodowe. Od tego wszystko się zaczyna. Wszystkie cykle szkoleń będą na bieżąco weryfikowane i indywidualnie dostosowywane do potrzeb każdej osoby. Szkolenia poprzedzą warsztaty psychologiczne.

Niezbędna współpraca i pomoc

Do pomocy w realizacji pewnych etapów zapraszane są firmy i instytucje. Jedną z nich jest Szkoła Języków działająca w Trójmieście. „Bez-

Pierwsze oficjalne spotkanie z partnerami projektu

robocie jest niewątpliwie dużym problemem społecznym. Dotyczy ono grona osób, które nie potrafią znaleźć miejsca dla siebie w społeczeństwie. Poprzez realizację takich projektów stwarza się jednak możliwości zmiany na lepsze dla tych ludzi. Im lepszy projekt, tym efekty powinny być bardziej widoczne, choć nie można wykluczyć słabego efektu doraźnego” – mówi Stanisław Rymkiewicz, dyr. Szkoły Języków Stanley's School of Languages, który współpracuje przy realizacji projektu.

ANDRZEJ URBAŃSKI

UNIJNE ŚRODKI NA ROZWÓJ RYNKU PRACY

Inicjatywa EQUAL jest częścią strategii UE innowacyjnego rozwiązywania problemów nierówności i dyskryminacji na rynku pracy. Ma pomóc wszystkim tym, którzy mają trudności lub ograniczony dostęp do pracy, ułatwić rozwój przedsiębiorczości i podnieść jakość zatrudnienia.

Sopot na fali

Z **Maciejem Ruskim** z Urzędu Miasta Sopot rozmawia **Andrzej Urbański**



ANDRZEJ URBAŃSKI: – *Dlaczego zaangażowaliście się w projekt gdańskiej Caritas?*

MACIEJ RUSEK: – Wpisuje się on w dotychczasowe działania miasta. Polegają one na wspieraniu inicjatyw aktywizujących lokalną społeczność i wspierających walkę z bezrobociem. Aktywność organizacji pozarządowych w tej sferze cechują elastyczność, szybkość podejmowania decyzji i działań oraz nowatorskie podejście do rozwiązywania problemów. Ponadto nieliczne projekty realizowane są przy współpracy samorządu, organizacji pozarządowych i przedsiębiorców. Projekt Caritas taką współpracę zakłada zarówno w fazie przygotowawczej, jak i w realizacyjnej.

Czy z realizacji tego projektu mogą płynąć dla mieszkańców miasta jakieś konkretne zyski?

– Mam nadzieję, że realizacja tego projektu przyczyni się do promowania tutaj ducha przedsiębiorczości. Projekt zakłada bowiem podjęcie przez osoby bezrobotne z terenu Sopotu samodzielnej działalności usługowej na rzecz mieszkańców i turystów odwiedzających miasto.

Czy pozwoli to na zmniejszenie bezrobocia w Sopocie?

– To problem, niestety, wciąż aktualny. Stanowi on istotne niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju miasta. Tym bardziej że to miasto starzejące się. Zaniechanie działań, polegających między innymi na walce z bezrobociem, może prowadzić do pogłębienia tych problemów w mieście oraz stworzenia bardzo niekorzystnej sytuacji na lokalnym rynku pracy.